

Co Bóg pragnie powiedzieć człowiekowi, który zatracił wszelką nadzieję?

Księga proroka Jeremiasza zawiera w sobie niezwykle tekst określony jako Księga Pocieszenia (Jr 30, 5-31, 22). Warto jej przesłanie umieścić w kontekście historycznym Ludu Bożego Wybrania.

1. Kontekst historyczny Księgi Pocieszenia

Po dobrych czasach rządów króla Ezechiasza, który zrobił wszystko, aby odbudować relację ludu z Bogiem i ludzi pomiędzy sobą, nastął jego syn Manasses (695-641 przed Chr.) i rządził przez 55 lat. Nie poszedł w ślady swego pobożnego ojca, ale wraz ze swymi doradcami stał się promotorem pogańskiego zepsucia: „*czynił to, co złe w oczach Pana*” (2 Krn 33,2). Wyobraźmy sobie, ponad pół wieku ukorzenia się zła, które było mocno wspierane z państwowej kasy kierowanej bezpośrednio do tzw. „dzisiejszych organizacji pozarządowych”. Celem działania tych organizacji był powrót panowania sił ciemności. Wszyscy, którzy się sprzeciwiali, w imię ustanawianych praw ponosili bolesne konsekwencje, włącznie z utratą życia. Prawa te nie zmieniły się do dziś, jak chociażby próba przepchnięcia w polskim parlamencie ustawy zabraniającej krytyki środowiska LGBTQ+. Po śmierci Manassesesa władzę przejmuje jego syn Amon (642 –640), który również czyni zło. Chociaż w Judei znajdują się ludzie tzw. „Reszta”, którzy nie ulegli szerzącemu się nurtowi niewiary, zaniku moralności i bałwochwalstwa, to wobec obojętności, a nawet zdecydowanej postawy sprzeciwu przywódców politycznych i religijnych swojego narodu, ale też przeważającej części społeczeństwa, deklarującego się jako wierzący, są oni skazani na samych siebie w rozwoju swojego życia duchowego. Po skrytobójczym zamachu na Amona, władzę przejmuje Jozjasz (639-609), wówczas ośmioletni chłopiec, który pragnie odzyskać teren zdobyty przez diabła od chwili, gdy królem był jego pradziadek Ezechiasz. Ok. 645 r. przed Chr. rodzi się Jeremiasz, zaś osiemnaście lat później, czyli 627 r. Bóg powołuje go na proroka, czyli w czasie, kiedy na dobre ruszyła reforma Jozjasza (2 Krn 34, 1-8). Dziesiątki lat przed katastrofą niewoli babilońskiej Bóg posyła proroka ze Słowem do konkretnych ludzi, Słowem, które jest receptą na rozwiązanie ich problemów. Dzięki charyzmatowi patrzenia na rzeczywistość tak, jak ją postrzega Bóg, Jeremiasz rozeznaje, że reforma utknęła na sprawach zewnętrznych i nie przyniesie spodziewanego owocu. Dlatego przestrzega, dokonuje krytyki postaw i stylu życia, wydobywa na zewnątrz i piętnuje ukrywany grzech. Wzywa do rachunku sumienia i pokuty, co widać chociażby w modlitwie pokutnej (Jr 3,21-25), do nawrócenia. Bitwa króla Jozjasza o wyrwanie własności Boga z paszczy diabelskiej niewoli trwa. Jozjasz **stawia** tzw. „**Resztę**”, „małą trzódkę”, grupę ludzi wiernych Bogu w pierwszym szeregu swojej reformy. Przez trzydzieści lat swojego panowania podejmuje wszelkie działania, aby odnowić życie narodu we wszystkich aspektach jego bytowania. Niestety król Jozjasz ginie w bitwie z Egiptem pod Megiddo (w 609 r. przed Chr.), a wraz z nim umiera reforma,

czyli próba ratowania tożsamości Ludu Bożego resztką sił (2 Krl 23, 29-30; 35, 20-27). Kronikarz opisuje wydarzenia następujące tuż po śmierci króla Jozjasza (2 Krn 35, 20 - 36, 21), twierdząc, że jego synowie, którzy zostają ustanowieni królami, czynią zło w oczach Boga (2 Krn 36, 5.8-9.12). Cała zatem diabelska strategia opiera się na dwóch filarach: pierwszym - **utrzymać** zdobycz, czyli mieć wpływ na sprawowanie władzy wśród podbitych i zniewolonych; zmienić ich zadanie, misję; zamknąć dostęp do Bożego Słowa; wmówić ludziom, że zło triumfuje, jest wszędzie obecne i nie można z nim walczyć ani go pokonać. Drugi filar to **nie dopuścić do uruchomienia Bożego planu wyprowadzenia z ponownej niewoli**, gdyż diabeł - chociaż nie zna jego szczegółów ani sposobów realizacji - wie, że plan ten ruszy, jeżeli znajdą się ludzie, którzy go podejmą. Zło zakorzenia się również wśród przywódców, kapłanów i ludu - mnożą oni nieprawości, naśladują wszelkie obrzydliwości. Należało się spodziewać, że słowa Jeremiasza nie spodobają się ludziom, którzy włączyli się w dzieło reformy króla Jozjasza i przypisują sobie rolę odnowicieli narodu. Czarę goryczy przepełniła mowa przeciw świątyni wygłoszona w 608 roku, na początku panowania Jojakima, syna Jozjasza (Jr 7,1-15; 26,1-24), która wywołała gwałtowny sprzeciw przywódców i tzw. religijnego ludu, domagającego się natychmiastowej śmierci proroka (Jr 26,8). Powyższy tekst zawiera w sobie historię proroka Uriasza z Kiriat – Jearim, który głoszenie podobnych słów przypłacił życiem. Misja Jeremiasza, mająca na celu zapobieżenie katastrofie, nie powiodła się. Czy Jeremiasz odniósł sukces czy poniósł fiasko? Sam twierdzi, że przez 23 lata kierował Pan Słowo do niego, on zaś niestrudzenie mówił do Ludu, lecz ten nie słuchał ani jego, ani innych proroków; nawet nie nadstawiał uszu, aby usłyszeć (Jr 25, 3-13). Kiedy dodamy do tego ogromne cierpienie, brak zrozumienia ze strony ludzi, samotność, kłótnie z Bogiem, niemożność pozostawienia misji, duchowe wzburzenia (Jr 11,18-23; 12,1-13; 15,10-21; 18,18-23; 20,7-12, 14 –18), to można by odnieść wrażenie, że prorok poniósł klęskę. Jednak na obliczu Jezusa postać proroka Jeremiasza zostaje wyróżniona obok Jana Chrzciciela i Eliasza (zob. Mt 16, 13-14). A więc to prorok, nie jego przeciwnicy, w ostatecznym wymiarze jest zwycięzcą. Tak dochodzimy do Księgi Pocieszenia (Jr 30, 5-31, 22), czyli słów, które Jeremiasz wygłosił po zburzeniu świątyni w Jerozolimie przez Babilończyków (587/86 przed Chr.). Jeremiasz był świadkiem zburzenia świątyni 17 sierpnia 586 r., co z ogromną goryczą i krwawiącym sercem opisał (Jr 52, 17-23). Był wśród jeńców Babilończyków, ale osobisty rozkaz władcy Nabuchodonozora sprawił, że uwolniono go dopiero w Rama. Miał możliwość wyboru: iść do Babilonii i prowadzić dostatnie życie, albo pozostać w kraju i włączyć się w odbudowę kraju. Wybrał to drugie. Kiedy pod koniec 586 r. zamordowano namiestnika Babilonu Godoliasza, Bóg skierował swoje słowo do ludu przez Jeremiasza, aby nie uciekali i pozostali w kraju, ale nie usłuchali. Siłą zabrali Jeremiasza i Barucha i ruszyli do Egiptu. Tam Jeremiasz zamilkł. Tradycja mówi, że został ukamienowany w Egipcie przez swoich.

2. Opis człowieka, który zatracił wszelką nadzieję

Prorok Jeremiasz zostawił nam **Księgę Pocieszenia** (Jr 30-34) napisaną po zburzeniu świątyni w Jerozolimie przez Babilończyków, w 586 r. przed Chr. W dzisiejszej katechezie pragniemy zinterpretować tekst Jr 30, 12-22. Ukazuje diagnozę kondycji narodu Judy i Izraela, który przez całe wieki doświadczał traumatycznych wydarzeń. W naszej katechezie przez analogię wydarzenia te przedstawimy w kontekście konkretnego człowieka, a najlepiej jeżeli odniesiemy je do samych siebie. Najważniejsze jest to, że diagnoza została wystawiona przez samego Boga.

a) wstrząsający początek

Diagnoza rozpoczyna się od słów: Tak bowiem mówi Pan: *«Dotkliwa jest twoja klęska, nieuleczalna twoja rana. Nikt się nie troszczy o twoją sprawę, nie ma lekarstwa, by cię uzdrowić»* (Jr 30, 12). Jeżeli w świetle Ducha Św. spojrzymy na historię Ludu Bożego Wybrania w tamtym czasie nie możemy powiedzieć, że człowiek ów poddał się bez walki z potężnym przeciwnikiem, królem Babilonii, Nabuchodonozorem – najpotężniejszym władcą tamtej rzeczywistości. Taki właśnie człowiek stoi przed nami. Nie jakiś ciaptuś, maminsynek bądź ideał męczyzny wciskany nam dziś przez „tęczowych”. Staje przed nami prawdziwy wojownik, który, co prawda przegrał, został poraniony, rozchorował się, poniósł klęskę, ale nie z byle kim, bo z „władcą tego świata”, którego Ewangelista Jan nazywa szatanem (J 13,27), diabłem (J 6,70; 8,44; 13,2) i Złym (1 J 2,13-14; 3,12; 5,18-19). Na przełomie 2011/2012 roku, w czasie medytacji słowa Bożego zobaczyłem obraz wojownika. Zachwycił mnie. Postanowiłem ten obraz przekazać Kościołowi, dlatego zaprosiłem moich przyjaciół, abyśmy wspólnie go namalowali. Wtedy w zespole byli: dr Grażyna Holly, mgr Katarzyna Kak, mgr Iwona Kozak, ks. prof. Edward Staniek, ks. Marian Bocho, ks. Ryszard Królicki, ks. Jan Smoła. Korekty obrazu dokonały mgr Marta Słomiany i Siostra Służebniczka Starowiejska Krystyna Kasperczyk. Obraz od strony teologicznej ocenił ks. dr Wacław Siwak. Nad wszystkim czuwał ks. dr Waldemar Janiga. Zaakceptował od strony Kościoła ks. bp. Adam Szal, Wikariusz Generalny. Obraz był „głosem wołającym na pustyni” i, w moim przekonaniu zwykłym bohodem, ale po 13 latach nikt z biblistów, teologów czy wszędobylskich kaznodziejów internetowych (celowo piszę z małej litery) nie podjął się namalowania lepszego. Tytuł obrazu brzmiał: Wyjście z ponownej niewoli. Niewola Babilońska, Przemyśl- Zatwarnica 2012. Dziś po 13 latach ponownie wpatrujemy się w nasz obraz i co tam widzimy? Bóg mówi, że człowiek ów doznał dotkliwej klęski, nieuleczalnej rany. Po zacerpnięciu opinii ks. prof. Dariusza Dziadosza, studenta „Biblicum” w Rzymie i uczestnika środowiska katolickiego „Ludzie Zboisk” dowiedziałem się, że fragment Jr 30, 12 można

oddać za pomocą obrazów. Wspomnianą ranę można zobrazować za pomocą tragicznego w skutkach przebicia kogoś mieczem. Może to być również nokautujący cios bądź pod wpływem potężnego uderzenia młotem za pomocą dłuta odłupanie części kamiennego głazu, który już nigdy nie stanie się całością. Także obraz wrzodu, który jest przyczyną słabości i nieuleczalnej choroby. Wspomniane uderzenia sprawiają ogólne zniszczenie organizmu, klęskę, ruinę. Nie ma takiego lekarza wśród ludzi, który by sprawił, aby ów człowiek został uleczony. No może poza współczesnymi terapeutami, którzy po odbyciu swoich „kursów”, nie studiów (równie nieskutecznych) przekonują Boga ducha winnych „biedaków” i wmawiają im, że są jedynymi „zbawicielami” wszystkich problemów współczesnego człowieka. Przez całe wieki ludzie korzystali z sakramentu pojednania, nic za to nie płacąc i odzyskiwali zdrowie, a dzisiejsi „terapeuci” nie rozwiązują problemów ludzkości, a jeszcze pobierają sówite wynagrodzenie. Prorok pokazuje też inny rodzaj cierpienia wspomnianego wojownika. Jest to poczucie ogromnej niesprawiedliwości, które zadaje mu niewyobrażalny ból. Dodatkowym jego cierpieniem jest to, że żaden sędzia nie chce się podjąć rozsądzenia jego sprawy, aby została przywrócona mu sprawiedliwość. Nie ma lekarza, ani lekarstwa na jego chorobę, na jego zranienia, również te natury wewnętrznej, jak chociażby poczucie niesprawiedliwości i krzywdy. Właśnie uświadomił sobie, że nie ma żadnych szans na uzdrowienie (zob. Jr 30, 12-13).

b) głębia człowieka

Teraz Bóg diagnozujący człowieka, wojownika zaprasza nas do jego wnętrza i pokazuje zniszczone relacje miłości, które łączyły go z innymi ludźmi. Dziś oni zapomnieli o nim, nie szanują go. Jego zranienie jest okrutne, z powodu potwornego ciosu, który spowodował niewymierną karę. Diagnoza podaje główną przyczynę jego stanu. Liczne grzechy, czynienie nieprawości, zaciąganie winy, która jest obfita, niezmiernie wielka. Widzimy ogromne cierpienie wspomnianego człowieka wyrażone za pomocą słów: zmiażdżenie, liczne złamania, potworne zniszczenia. Wszystko to nie daje szans na wyleczenie, zaś człowiek ten nie potrafi znieść ogromnego bólu, dlatego niemiłosiernie krzyczy. Ciekawa jest reakcja Boga na jego krzyk: dlaczego krzyczysz? Przecież sam doprowadziłeś się do takiego stanu. Doświadcza również ów człowiek krótkich chwil wytchnienia, ale wtedy dopada go ogromny smutek. Nikt nie jest w stanie go pocieszyć, utulić, gdyż wszystko to wypływa z jego wnętrza, niczym niosąca w sobie nieprzyjemny fetor ropa z rany. Bóg mówi, że On dopuścił to wszystko na owego nieszczęśnika (zob. Jr 30, 14-15).

3. Proces uzdrowienia człowieka, według Bożego planu

Prorok Jeremiasz przekazuje ludzkości coś bezcennego, a mianowicie proces uzdrowienia człowieka przez Boga. Mówimy tutaj o tzw. przypadku beznadziejnym, kiedy inne środki powrotu do zdrowia są bezskuteczne, zaś jedyną nadzieją staje się dla nas Bóg. Stwórca może zesłać na nas łaskę uzdrowienia w sposób natychmiastowy i takie przypadki się zdarzają. Prorok Jeremiasz pokazuje nam uzdrowienie jako proces.

a) uzdrowienie wspomnień

Bóg jednak nie zostawia tego człowieka samemu sobie i proponuje mu proces uzdrowienia według Jego planu. Rozpoczyna się to od **uzdrowienia wspomnień**. Przywołana jest tutaj historia życia w grzechu owego człowieka, gdzie pokazani są współtowarzysze jego grzechu. Ukazane jest okrutne prawo panujące w tej wspólnoty, gdzie ludzie pożerają siebie, niczym zwierzęta, aby przetrwać oraz zdobyć władzę. Widzimy okrutną walkę o byt, w której również ten człowiek uczestniczy. Bóg pokazuje mu czasy, kiedy doświadcza od swoich kompanów ogromnego ucisku, w przestrzeni różnego rodzaju zniewoleń, oraz to, jak okradają go na różne sposoby. Najgorszy jest fakt, że dokonują rabunku, łupiąc go niemiłosiernie we wszystkich przestrzeniach jego bytowania, czyli cielesnej, wewnętrznej i duchowej. Pokazuje mu również Bóg, że on tego nie widzi, nie dostrzega, gdyż jest zaślepiony grzechem. Odkrywa również przed nim Bóg, że jego gnębiciele doznają tego samego, co on. Bóg proponuje mu proces uzdrowienia historii jego życia w grzechu. To bardzo ważny etap posługi uzdrowienia według Bożego planu. Każdy grzech, nałóg, nieprawość pisze w moim wnętrzu swoją historię. Są w niej obecne osobowe siły ciemności, dusze potępione i ludzie na ich usługach. Bóg odkrywa przed tym człowiekiem wydarzenia przesycone złem, złe relacje, niewyobrażalne wręcz cierpienie i coraz mocniejsze środki znieczulające, aby złagodzić ból, przynajmniej na jeden dzień. To wszystko domaga się uzdrowienia naszej pamięci i nasz kochający ojciec chce nas przez ten etap przeprowadzić.

b) rana odrzucenia następnym etapem procesu uzdrowienia, według Bożego planu

Człowiek, który usłyszał od lekarzy, że jego choroba jest nieuleczalna, gdyż nie wynaleziono dotychczas lekarstwa na takie schorzenie, staje twarzą w twarz przed Bogiem i słyszy: *przywróć ci zdrowie, i z ran cię uleczyć-wyrocznia Pana-gdyż nazywają cię „Odrzuconą”, Syjonie, „o którą się nikt nie troszczy”* (Jr 30, 17). Czym zatem jest wspomniana **rana odrzucenia** bądź **rana głębi**, jak określają ją inni. Postaram się przybliżyć tę chorobę na podstawie Mikal, córki króla Saula, rozpoczynając od opisu przeniesienia Arki Przymierza do Jerozolimy (por. 2 Sm 6, 1 - 23). Widzimy tam Dawida i cały dom Izraela wśród

tańców, radosnych okrzyków, grania na rogach i składania ofiar dla Boga. Ten uroczysty obrzęd religijny należy do szczytowych punktów w historii Ludu Bożego. Autor biblijny zauważa, że wśród uczestniczących w tym obrzędzie brakuje żony Dawida Mikal. Widzimy ją stojącą przy oknie pałacu i przyglądającą się całemu wydarzeniu. Jej serce wypełnione jest **ironią, obojętnością, złością, pogardą** (2 Sm 6, 16). Historię tej kobiety, znaczą dwa doświadczenia, które można określić za pomocą słów: **miłość i odrzucenie**. Myślę, że w historii Mikal może się odnaleźć w mniejszym lub większym stopniu spora większość populacji ludzkiej na przestrzeni całej historii. Słowo Boże rozpoczyna tę historię od ukazania osoby Mikal ogarniętej doświadczeniem miłości do młodzieńca o imieniu Dawid (1 Sm 18,20.28). Miłość jest podstawową potrzebą i doświadczeniem człowieka. Mikal jeszcze o tym nie wie, jeszcze cieszy się doświadczeniem miłości, które wypełnia całą jej osobę, a już została **odrzucona** przez swojego ojca Saula. Król Saul ma plan zniszczenia Dawida, w którym miłość jego córki ma odegrać rolę sidła, pułapki, dzięki której Dawid podejmie zadanie po ludzku niemożliwe do spełnienia, czyli zabicie stu Filistynów, wrogów Izraela. Dawid jednak zadanie wykonał, miłość tryumfuje nad odrzuceniem. Doświadczenie miłości daje Mikal niezwykłą wprost siłę, aby stanąć do walki ze złem, które ciągle czyha ze strony jej ojca (1 Sm 19,11-17). Tutaj miłość znowu wychodzi zwycięsko, jej ukochany Dawid ratuje się ucieczką. Niedługo po tych wydarzeniach Mikal przeżywa następny szturm odrzucenia w swoim życiu. Najpierw jej ukochany mąż zapomina o niej i bierze sobie za żonę Abigail (1 Sm 25,40 –41), zaś Saul, wbrew jej woli oddaje ją za żonę Poltiemu (1 Sm 25, 44). Chyba tylko Bóg, który nawet ze zła potrafi wyprowadzić dobro, pamięta jeszcze o Mikal, gdyż w domu Poltiego odnajduje miłość. Rana odrzucenia ulega zabliznieniu dzięki terapii miłości, która emanuje od jej męża (2 Sm 3,16). To ognisko rodzinnej, uzdrawiającej miłości w sposób przebiegły i brutalny niszczy król Dawid, zabierając ją z ramion zrozpaczonego męża i dołączając do swego królewskiego haremu, zadając kolejne ciosy odrzucenia (2 Sm 3, 13 –16). Mikal, której serce kiedyś wypełnione było miłością do Dawida, teraz gardzi nim (2 Sm 6,16, 1 Krn 15,29). Oto historia wielu z nas, których rana odrzucenia przeobraziła z ludzi wypełnionych doświadczeniem miłości w ludzi z których emanuje pogarda. Carroll Thompson powie, że rana odrzucenia najgłębiej przenika człowieka, często aż do samej głębi naszego jestestwa, gdyż zniekształca i niszczy naszą tożsamość i jest przyczyną chwiejnej, pełnej wzlotów i upadków relacji z Bogiem. Biblia mówi nam, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga (Rdz 1, 27). Jego podstawowe potrzeby zaspakajane są przez **miłość, akceptację, poczucie bezpieczeństwa, tożsamość i uznanie**, inaczej mówiąc pięć podstawowych potrzeb człowieka. Jest to największy i najgłębiej ukryty skarb, jaki człowiek posiada. Dzięki temu sam Bóg może zamieszkiwać w człowieku (1 Kor 3,16; 6,19-20). Rana odrzucenia, jak twierdzą nauki zajmujące się tym problemem, sprawia, że człowiek nie dostrzega tego skarbu w sobie, prawdziwego obrazu

siebie lecz widzi w tym miejscu ogromną pustkę, próżnię, która staje się cierpieniem dla niego samego, zranionego przez odrzucenie. Ból sprawia, że człowiek staje się jak studnia bez dna i każdy zryw, aby uporać ze swoimi problemami zadaje mu tylko dodatkowe cierpienie. Szuka zatem sposobu, aby zapełnić pustkę, gdyż słusznie rozumuje, że tutaj leży przyczyna jego cierpienia. Podam niektóre ze sposobów wypełnienia pustki, „studni bez dna”. Osoba odrzucona szuka ratunku w innych ludziach, zaczyna pozyskiwać sobie jedną lub dwie osoby, aby umieścić je w głębi swojego jestestwa. Wokół tych osób buduje całe swoje życie. Zachowuje się wobec nich jak pająk otaczający swoją ofiarę pajęczyną swoich myśli, uczuć, zachowań, wymagań, aby ją całkowicie zniewolić i mieć tylko dla siebie. Pustka sprawia, że wymaga od takiej osoby więcej niż ona może jej dać. Pismo święte tak to określa: „*Pod trzema rzeczami drży ziemia i czterech znieść nie może....pod pogardzoną, gdy żoną i panią zostanie*” (Prz 30, 21.23). Cykl zawłaszczania sobie ludzi może być powtarzany w nieskończoność. Inną formą zapełniania owej „studni bez dna” jest **postawa bierności**. „Jakiegoś mnie Panie Boże stworzył, takiego mnie masz”- to przysłowie najlepiej obrazuje osobę zranioną odrzuceniem, która nie wykazuje żadnej inicjatywy, nie podejmuje żadnej decyzji, aby coś zmienić w jej życiu. Zajmuje postawę tzw. „tumiwisizmu”, okazywanej na różne sposoby obojętności na otaczającą rzeczywistość. Postawa taka wynika często z lęku przed kolejnym odrzuceniem, nieufnością wobec ludzi. Zewnętrzna bierność staje się w takim przypadku parawanem ogromnej wręcz aktywności wewnętrznej, to również sposób wypełnienia pustki. Osoba odrzucona z ogromną wręcz determinacją, energią i zapałem wznosi mury, aby się odizolować od innych, gdyż samotność zapewnia jej pozorne bezpieczeństwo. Kolejną formą jest **aktywizm i szukanie przyjemności, aby uzyskać samozadowolenie**. Aktywizm na płaszczyźnie zawodowej, społecznej, sportowej, religijnej. Głównym celem tegoż aktywizmu jest zdobycie uznania dla siebie samego oraz udowodnienie innym swojej wartości, znaczenia, wyjątkowości. Aktywizm religijny, tak mocno piętnowany w dokumentach Kościoła, zatacza ogromne kręgi. Jest to zjawisko bardzo niebezpieczne w swoich skutkach, gdyż aktywista religijny, dziś głównie w sferze wirtualnej, niemal codziennie musi poznać jakąś formę duchowości, zachwycić się nią, nawiązać kontakty i dalej szukać. Zatem nie starcza mu czasu na samo zwiedzanie, a kiedy tu się formować. Tacy ludzie są z pewnością zabawni, lecz mało szkodliwi. Bardziej niebezpieczni są ci, którzy jako sposób zapełnienia swojej pustki spowodowanej odrzuceniem, pragną odgrywać rolę wybawcy względem innych. Bez względu na to kim są i jaką funkcję sprawują w Kościele, ich działania przynoszą, w krótszym bądź dłuższym czasie spustoszenie i ruinę. Pustka wytworzona przez odrzucenie może pobudzić człowieka do wypełnienia jej **przyjemnościami i samozadowoleniem**. Szukanie przyjemności w objadaniu się, różnego rodzaju rozrywkach,

pijaństwie, rozwiązłości, to tylko nieliczne sposoby wypełnienia wewnętrznej pustki. Tylko Bóg może uleczyć człowieka naznaczonego **piętnem odrzucenia**.

c) namioty, doświadczenie miłosierdzia Boga w siedzibach i trud odbudowywania ruin

Następny etap uzdrowienia definiuje bardzo tajemniczy tekst: *Tak mówi Pan: «Oto przywrócę do poprzedniego stanu namioty Jakuba i okażę miłosierdzie nad jego siedzibami. Miasto zostanie wzniesione na swych ruinach, a pałace staną na swoim miejscu. (Jr 30, 18)*. Na początku tego etapu procesu uzdrowienia człowieka według Bożego planu należy podjąć działania mające na celu przywrócenie do poprzedniego stanu **namiotów Jakuba**. Co ma na myśli prorok Jeremiasz? Może tekst z księgi Liczb: *Jakubie, jakże piękne są twoje namioty przybliży nam to. (Lb 24, 5)*. Działający w pierwszej połowie III w po Chr. jeden z największych myślicieli chrześcijańskich Orygenes twierdzi, że namioty są obrazem **stylu życia** ludzi jako **pielgrzymów**, zdążających do celu, czyli do Nieba. Wciąż znajdują się w drodze, czynią postępy, dążą do doskonałości, robią wszystko, aby czynić dobro. Nieustannie, w dzień i w nocy są prowadzeni przez Boga. Jest to wyroczenia Balaama, który zachwycił się takim stylem życia i nazwał go pięknym. Zobaczył, że tacy ludzie wciąż posuwają się naprzód, a im większe czynią postępy, tym bardziej rozpościera się przed nimi droga rozwoju i wiedzy w nieskończoność. Balaam widzi w duchu Bożym ich postępy i nazywa je „namiotami”. Dusze tych ludzi są zapalone iskrą Bożą i w tym świetle są wtajemniczani w doświadczenia duchowe. W swoich namiotach rozważają o sprawach Bożych, co sprawia, że są wzywani do tego co dobre, ku temu, co lepsze, i dalej-od tego, co lepsze, do spraw jeszcze bardziej doskonałych (zob. Orygenes, *Duch i ogień*, Kraków 1995, s. 29-30). Ten czas wędrówki po pustyni do ziemi obiecanej, w naszym przypadku ma miejsce tuż po spotkaniu z żywym Jezusem. Chociaż całe doczesne życie pragniemy, aby takie doświadczenie często stawało się naszym udziałem, to na zawsze pozostanie ono jednorazowym, fantastycznym, niezwykłym. Pięknie wyrazi tę myśl Adam Mickiewicz odnośnie czasu naszego dzieciństwa: *Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie. Święty i czysty, jak pierwsze kochanie*. Bóg jednak składa obietnicę, że przywróci do poprzedniego stanu namioty Jakuba, chociaż z tekstu nie wynika, czy obietnica dotyczy doczesności, czy wieczności. Po czasie pierwszej miłości ku Bogu następuje czas stabilizacji, czyli tworzenia reguł życia, domów, wiosek i miast, czyli społeczności, wspólnot, zaś tłumacz Biblii Tysiąclecia nazywa to siedzibami (Jr 30, 18). Przecież ciągle nie można żyć z dnia na dzień, beztrudnie wędrować przez życie, ale trzeba sobie i swoim najbliższym zapewnić minimum bezpieczeństwa. Orygenes powie, że dom jest czymś, co stoi na fundamencie, czymś trwałym, wyznaczonym przez stałe granice. Bywa tak, że w zapewnienie owego bezpieczeństwa angażujemy wszystkie swoje siły i zapominamy o doświadczeniu Boga, zapominamy o

duchowości. W naszym wnętrzu powstaje ogromne napięcie między doświadczeniem spotkania z żywym Bogiem, które mocno zakorzeniło się w naszych wspomnieniach, a codziennością, rutyną wykonywanych czynności, koncentrowaniem się na tym, co widoczne dla oczu. To napięcie jest przyczyną ogromnego bólu i sprawia, że popełniamy mnóstwo błędów, które wprowadzają nas w zniewolenia. Wyraża to tekst hebrajski, mówiąc, że wspomniane siedziby, które miały zapewnić nam bezpieczeństwo stają się źródłem naszych zniewoleń (Jr 30, 18), a w konsekwencji rujnowania naszego życia i miejsc, gdzie przebywamy. Bóg mówi, że doświadczenie Jego miłosierdzia i podjęcie działań mających na celu odbudowanie ruin, to właściwe kroki w procesie uzdrowienia człowieka według Bożego planu. Należy zatem odszukać źródło słowa, które w swoim wnętrzu ukrywa moc uzdrowienia. Cały problem dzisiejszych modlitw o uzdrowienie polega na tym, że to prowadzący decydują, kto będzie uzdrowiony, zaś nasz tekst wskazuje jasno, że Bóg jest tutaj wyrocznią. Prorok Jeremiasz przestrzegał przed tzw. „uzdrowieniem pozornym” (Jr 8, 8-12), gdzie ma miejsce jedynie „pobieżne podleczenie ran” (Jr 8, 11).

d) oczyszczanie i kopanie nowych studni

W księdze Rodzaju widzimy takiego wędrowca, czyli Abrahama, mieszkającego w namiotach (zob. Rdz 12, 1-9; Hbr 11, 8-19). Jednak dopiero doświadczenie Izaaka, który zamieszkał w dolinie Geraru, gdzie Bóg mu błogosławił, pokazuje nowe elementy **procesu uzdrowienia człowieka, według Bożego planu**, oddanego za pomocą obrazu oczyszczania zasypanych ziemią studni i kopania nowych (zob. Rdz 26, 1-33). Studnia jest otworem wykopanym w ziemi, dzięki któremu mamy dostęp do źródła wody, aby korzystać z jej dobrodziejstw. Źródło w symbolice biblijnej, to sam Bóg, to Jezus Chrystus (zob. Jr 17, 13; Ps 36, 9; J 7, 37-39; 1 Kor 10, 4). Studnia zaś symbolizuje duchowość człowieka, dzięki której mamy dostęp do Boga i możemy korzystać z Jego dobrodziejstw. Słowo Boże prowadzi nas krok po kroku w procesie uzdrowienia. Kiedy Izaak osiadł w dolinie Geraru zadał sobie trud odnalezienia studni, które służył jego ojca niegdyś wykopali, a które Filistyni, którzy są symbolem sił ciemności i ludzi na ich usługach, zasypali ziemią przez zazdrość (zob. Rdz 26, 14-18). Odnajdywanie duchowości w Tradycji Ludu Bożego Wybrania i w Tradycji Kościoła jest pierwszym krokiem na tym etapie procesu uzdrowienia. Jest to ogromne dziedzictwo, które zostało nam przekazane przez naszych ojców w wierze, różne rodzaje duchowości, sakramenty, sposoby modlitwy itp. Z tego dziedzictwa, jako ludzie wiary, jako potomstwo Abrahama możemy do woli korzystać. Problem polega na tym, że Filistyni, którzy są w nas i wokół nas, nienawidzą studni, czyli duchowości, a kochają ziemię, gdyż ich dążenia są przyziemne (zob. Flp 3, 17-21). To oni wszczynają sprzeczki, swary, spory. Słowo Boże mówi nam, że musimy takich ludzi opuścić, nie możemy bowiem przebywać z ludźmi, którzy w studniach

chcą mieć ziemię, a nie wodę. Ludzie wiary kochają studnie, żywą wodę, która wypływa z najczystszej źródła, którym jest sam Bóg udzielający nam Ducha Świętego w postaci strumieni wody żywej (zob. J 7, 37-39). Należy wiedzieć, jaką studnię trzeba oczyścić najpierw. Izaak zaczął od studni Lachaj – Roj (Rdz 25, 11). Dlaczego od tej studni powinno się zacząć? Bo jest to studnia żyjącego, przemawiającego i patrzącego z miłością na człowieka Boga, czego doświadczyła Hagar, skazana ze swoim synkiem na śmierć na pustyni (zob. Rdz 16, 13-14). Zabierając się do oczyszczenia duchowości, musimy najpierw zobaczyć jej stan w świetle Bożym. Musimy zatrzymać się, aby posłuchać, zobaczyć Boga i dać się zobaczyć Bogu, gdyż to Bóg pokazuje nam, w jaki sposób mamy wykonać czynność oczyszczania. Oczyszczanie duchowości wiąże się z przywracaniem jej pierwotnego znaczenia. Ludzie wiary nie ograniczają się do oczyszczania zasypanych studni. Oni kopią nowe studnie, szukają we wspólnocie nowych sposobów dotarcia do Boga i czerpania z Niego (Rdz 26, 18nn). Jeśli jesteśmy potomstwem Abrahama, tak jak Izaak i ten, który nam w wierze przewodzi Jezus Chrystus, jako jego słudzy kochamy studnie żywej wody i zanurzeni jesteśmy w źródle, czyli Bogu. Wtedy On przywróci nasze namioty do poprzedniego stanu, okaże miłosierdzie nad naszymi siedzibami, wszystkie ruiny naszego życia zostaną odbudowane, a nasze życie stanie się niczym piękny pałac. Zaczniemy wielbić Boga w radości, zaś ludzie słysząc te pieśni chwały, zaczną powracać do naszych wspólnot, z pomocą Bożej łaski. Staniemy się narodem Boga, a On będzie naszym Bogiem (zob. Jr 30, 18-22).